Nr. 314. We Lwowie Niedziela dnia 12 Listopada 1893. Rok XXVI.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct., za przesyłką do domu dopłaca się 30 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę do wszystkich Niemiec [illegible]
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Przesilenie z przeszkodami.

Lwów 11. listopada.

Z zabobonami i przeszkodami walczyć trudno i często bezowocno. Najsłuszniejsze i najracjonalniejsze argumenta nic wskórać nie zdołają. Trafiają one wprawdzie do przekonania, ale wiary w zabobon nie usuwają. W Austrji istnieje przesąd, że piątek jest dniem feralnym i dlatego żadna akcja państwowa daty piątkowej nosić nie może. I w przesileniu, które obecnie przechodzi Przedlitawja, dzień ten poważną odgrywa rolę. Spodziewano się zewsząd — tak przynajmniej zapewniano w sferach, które uchodzą, albo chcą uchodzić za dobrze informowane — że przesilenie niebawem będzie zakończone, że po przyjęciu przez księcia Alfreda Windischgraetza misji złożenia gabinetu, rzecz jest właściwie załatwiona, że lista pełnego gabinetu będzie za dzień lub dwa dni gotową i że *Wiener Zeitung* ogłosi odręczne pismo cesarskie do Taaffego i jego dotychczasowych kolegów z uwolnieniem z zajmowanych dotąd stanowisk i do księcia Windischgraetza i jego towarzyszy z powołaniem na nowe stanowisko — w czwartek albo w sobotę. W piątek to się stać nie może, bo to feralny dzień. Wyznaczone termina już minęły, a urzędowa *Wiener Zeitung* jeszcze milczy. Zdaje się, że nie tylko ten jeden dzień w tygodniu jest wyjątkowym. Możliwą jest rzeczą, że w chwili w której to piszemy, zecerzy drukarni państwowej mają już w ręku manuskrypt odręcznych pism cesarskich, że gdy numer ten będzie już w ręku czytelników, *Wiener Zeitung* będzie już miała wydrukowaną listę ministrów. Na razie to się jednak nie stało, mimo, że nietylko feralny piątek minął. Czemu zwłokę przypisać?

Nie potrzeba doprawdy być zbyt głębokim politykiem, aby zrozumieć i ocenić piętrzące się trudności. Powtarza się jeno tym razem to samo, czego niejednokrotnie byliśmy w polityce świadkami. Praca negatywna jest zawsze łatwiejszą od pracy politycznej. Burzyć łaciej niż budować. Koalicja trzech wielkich stronnictw izby poselskiej, mogła bardzo łatwo obalić gabinet hr. Taaffe'go. Wniesiony przezeń projekt reformy wyborczej, nie podobał się ani zjednoczonej lewicy niemiecko-liberalnej, ani konserwatywnemu klubowi hrabiego Hohenwarta, ani autonomicznemu Kołu polskiemu. Przypuszczamy, że każdemu z tych trzech stronnictw z innych pobudek. Nie potrzeba więc wcale było między niemi porozumienia, aby gabinet Taaffego padł. Wystarczyło, jeżeli każde z nich powiedziało dla siebie, bez odniesienia się do drugiego: nie. To jest część pracy negatywna. Trudności rozpoczęły się z chwilą, gdy koalicja miała rozpocząć pracę pozytywną. Odda nam każdy sprawiedliwość, że wobec istniejącej koalicji zajmowaliśmy od pierwszej chwili stanowisko co najmniej bardzo rezerwowane. Żywioły, jakie się na nią składają, nadto są sprzeczne, interesa reprezentowane przez koalicyjne stronnictwa nadto różnorodne, byśmy wierzyć mogli w trwałość koalicji. Wyznajemy jednak otwarcie, żeśmy nie przypuszczali, by zaraz pierwsze dzieło koalicyjnej większości z tak olbrzymiemi miało walczyć trudnościami, by już złożenie ministerstwa było zadaniem tak ciężkiem i z tylu połączonem przeszkodami.

Sprawa stoi tak, że najpesymistyczniejsze zapatrywania są uzasadnione. Prócz tego, kto ma być prezydentem ministrów, niewiadomo o żadnej tece, w czyich ona spocznie rękach. Czy brak może kandydatów? Nie, tych nigdy nie brak. Na politykach, którzy zawsze gotowi są wziąć na siebie brzemię odpowiedzialności ministerjalnej, nigdy nie zbywa. I tym razem jest ich poddostatkiem. Nie każdy jednak, kto chce być ministrem i posiada nawet odpowiednie kwalifikacje, może nim w danych warunkach zostać. Gabinet, który ma objąć spuściznę po hrabi Taaffem, ma być gabinetem koalicyjnym, czyli innemi słowy wszystkie stronnictwa sprzymierzone chcą w gabinecie odpowiednią do swojego stanowiska i do swojej siły liczebnej znaleźć reprezentację. A więc przedewszystkiem targi o ilość tek, jakie każde ze stronnictw sprzymierzonych ma otrzymać. Rozwiązanie tego zadania nie jest tak łatwe, jakby się na pierwszy rzut oka mogło wydawać. Zwykła formułka arytmetyczna reguły trzech, tutaj jest nieprzydatna. Prócz tego kursowała wczoraj w sferach zazwyczaj dobrze informowanych pogłoska, że korona ma być przeciwną złożeniu gabinetu ściśle parlamentarnego i że dlatego zachodzi konieczność powołania w skład gabinetu kilku — co najmniej dwóch urzędników bez przeszłości parlamentarnej, a raczej politycznej. Kontrolować tego rodzaju pogłoski nie można, ale ma ona za sobą bardzo wiele prawdopodobieństwa... Ale na tem nie koniec.

Po załatwieniu tych trudności arytmetycznych, rozpoczynają się dopiero nowe — kwalifikacyjne. Jeżeli się stronnictwa już między sobą zgodziły kwantytatywnie, ile każde z nich ma mieć ministrów, rozpoczynają się na nowo targi kwalitatywne o to jakie i które każde z nich ma otrzymać teki. Rzecz to, wcale nie podrzędna, albowiem nie wszystkie teki tak pod względem politycznym jak materjalnym równo są warte. I ta kwestja nie wyczerpuje jednak jeszcze wszystkich trudności, bo pozostaje jeszcze jedna ważna i doniosła. Stronnictwa interesowane chcą, by na kandydata ministerjalnego, postawionego przez poszczególny klub, pozostałe dwa się zgodziły. Pewnej racji temu żądaniu odmówić nie można, ale naraża ono mocno na szwank samodzielność sprzymierzonych stronnictw. O nazwiskach na tem miejscu nie mówimy. Żadne nie jest jeszcze w tej chwili pewne. Bóle porodowe jeszcze nie ukończone. Szać są wielkie. Dlatego jest w tem racja, jeżeli złośliwi utrzymują, że przesilenie weszło w stadjum przesilenia.

* * *

Zagranica zajmuje się bardzo skrzętnie przesileniem przedlitawskiem. Że zapatrywanie prasy przeważnie pesymistyczne, o tem mieliśmy już niejednokrotnie sposobność pisać. My sami dość skeptycznie na koalicję się zapatrujemy i dlatego nie dziwimy się że prasa zagraniczna, jeżeli dobrze jest informowaną, nie wierzy w powodzenie koalicji. W jednym z ostatnich numerów paryskiego *Tempsa*, znajdujemy artykuł na temat przesilenia, napisany z rzadką u Francuzów znajomością rzeczy i dla tego uważamy za stosowne podać zeń charakterystyczne ustępy:

„Jeżeli się weźmie na uwagę — pisze organ nadsekwański — całą przeszłość, czyny i mowy reprezentantów klubu konserwatywnego i zjednoczonej lewicy w ciągu ostatnich lat dwudziestu, wówczas zupełna między temi stronnictwami harmonja na przyszłość, musi się przedstawiać jako iluzja, harmonję taką możnaby chyba okupić poświęceniem najistotniejszych zasad politycznych. Skonstatowawszy ten stan rzeczy, z obawą potrzeba spoglądać w przyszłość. Nie można rządzić negacją. Dwie grupy parlamentarne, które zgodne były w tem, by hrabiemu Taaffemu rzucić nieubłagane: *„Vade retro"*, gdy wystąpił ze swoim projektem reformy wyborczej, przestaną żyć w zgodzie, gdy same będą się musiały zabrać do pracy ustawodawczej. A będą się musiały zabrać do niej i to natychmiast. Nawet sprawa reformy wyborczej musi być wnet rozwiązaną. Wtedy też wystąpią owe różnice w zapatrywaniach, chyba, że konserwatyści ze związanemi rękami i nogami poddadzą się niemieckiej burżoazji, albo, że niemieccy centraliści wyrzekną się ostatnich resztek liberalizmu i poddadzą się bez zastrzeżeń uprzywilejowanym pretensjom kastowym wielkich posiadaczy ziemskich. Tak się będą miały rzeczy przy każdej politycznej, finansowej i społecznej sprawie, w szczególności zaś przy kwestjach wyznaniowych i szkolnych.

Jest jeszcze trzeci w związku: galicyjscy Polacy. Polacy nie dają się powodować różnicami na zasady polityczne, kierują nimi wyłącznie względy narodowe i podporządkowują im wszystkie inne sprawy znaczenia podrzędniejszego. Dla nich rozstrzygającą powinna być kwestja, jakie korzyści nowy rząd może przysporzyć Galicji i Polakom? Przypominają sobie Polacy usługi, jakie im oddał hrabia Taaffe i zadają sobie pytanie, czy niemiecki centralizm, któremu są teraz pomocnymi, może im równe oddać usługi.. Powiedzmy krótko: Stary gabinet dziś jeszcze nie umarł, by go można chwalić, jak to się zazwyczaj dzieje w mowach pogrzebowych, nowy gabinet jeszcze się nie urodził, a odkrywają już na nim setki błędów i braków. Niezbyt to miła dla księcia Windischgraetza perspektywa. Tak się przedstawia rzecz li z wierzchu. W głębi dopiero moc nurtuje niebezpieczeństw. Słychać szemranie ludu, który pojmuje, że hrabia Taaffe chciał mu ofiarować prawa obywatelskie i że koalicja egoistycznych interesów odmawia mu tych praw. Odgłosy szmeru dotychczas ciche, ale jako symptomaty, są one dość poważne, by być przestrogą dla polityki oporu."

Dużo może w tym głosie kłaść należy na karb fantazji francuskiej, niemniej jednak bezstronność każe przyznać, że on także dużo zawiera prawdy. Koalicja zbyt jest sztuczna i nienaturalna, by nie widzieli tego nawet obcy...

Koalicja.

Pod tym tytułem rozpoczyna krakowski *Czas* we wczorajszym numerze szereg artykułów, z których już pierwszy zawiera kilka bardzo charakterystycznych ustępów, charakterystycznych głównie i właśnie dlatego, że znalazły się one w łamach *Czasu*. Po ukończeniu tych artykułów zastrzegamy sobie głos, celem ich omówienia — na razie ograniczymy się do streszczenia ich z dosłownem przytoczeniem najważniejszych i najbardziej znamiennych zwrotów i ustępów, w których wiele, bardzo wiele powiedziano wyraźnie lub na pół wyraźnie, a więcej jeszcze da się wyczytać między wierszami.

Na dosłowne powtórzenie zasługuje przedewszystkiem początek artykułu, zaznaczonego u nagłówka liczbą I.

Oto co tam czytamy:

„Śmiało powiedzieć można, że jak z jednej strony obecne przesilenie gabinetowe jest naturalną, a tylko przez zbytni zapał reformatorski p. Steinbacha przyspieszoną o jaki rok lub półtora, konsekwencją zwrotu, który w wewnętrznej polityce Austrji dokonał się w końcu roku 1890 i początku 1891 — tak z drugiej znów strony dzisiejszy wybuch oświetlił dopiero należycie i w zupełności pozwolił zrozumieć doniosłe znaczenie owego zwrotu z przed lat blisko trzech.

Nie wolno nam bliżej badać najgłębszych przyczyn tego zwrotu; oprzemy się nawet silnej pokusie poszukiwania tego miejsca w Wiedniu, z którego od dość dawna sączyła się myśl zmiany w polityce austrjackiej, myśl nawiązania stosunków z opozycyjnymi liberalnymi Niemcami, a co za tem idzie, zmiany frontu w sprawie czeskiej. Rzecz to zresztą historji, która kiedyś wszystko powiąże w jednę, wielką, jeśli nie koniecznie harmonijną całość."

Tutaj pozwolimy sobie dodać małe objaśnienie, oparte na informacji z bardzo poważnego źródła: Owo miejsce we Wiedniu, którego *Czas* nie chce wymienić, a z którego już od dawna sączą się wpływy przychylne zgodzie z Niemcami, to Ballplatz, a wpływy te przez Kalnoky'ego szły z Niemiec.

Zwrot ten, przebijający wyraźnie ze słynnej odpowiedzi hr. Taaffe'go na niemiecką interpelację w kwestji czeskiej; zyskujący praktyczną podstawę w wiedeńskich punktacjach; ujęty wreszcie w dokładną polityczną formułę w orędziu, rozwiązującem parlament w początku roku 1891 — zwrot ten oznaczał, że rząd — zamiast, jak dotąd, opierać się na stronnictwach autonomicznych, postanowił szukać punktu oparcia w stronnictwach umiarkowanych.

Cóż więc znaczył program rządowy z lutego 1891, ów zwrot od autonomistów do „umiarkowanych"? Nic innego, jak zasadniczą zmianę kryterjum podziału stronnictw — zmianę taką, iż, w miejsce kryterjum politycznego, wstąpić miało czysto społeczne. Boć idea autonomji krajów i równouprawnienia narodów jest pojęciem czysto politycznem, podczas gdy „umiarkowanie", o ile wogóle jest jakiemś ścisłem w życiu publicznem pojęciem, ma znaczenie społeczne tylko. Rząd więc powiedział: wszystko mi jedno, jakie ktoś ma zdanie i zapatrywanie na autonomję, na sprawę narodowościową, byleby nie był radykalnym, witam go z radością i do wspólnej zapraszam pracy.

I to — naszem zdaniem — był błąd kapitalny, który ze stanowiska dalej patrzącej racji stanu obronić się nie da.

Nie trudno nam bowiem udowodnić, że „umiarkowanie" może być bardzo cennym przymiotem i zaletą każdego stronnictwa politycznego, ale jego politycznego charakteru zastąpić żadną miarą nie może. Jeśli więc, tworząc z kilku stronnictw większość parlamentarną, mogę z nich wycisnąć pewne wspólne cechy ich politycznego charakteru, wówczas mogę także liczyć na ścisłość związku, łączącego je razem. Ale, gdy z tej operacji łączenia wyjdzie tylko, jako wspólna cecha, umiarkowanie, to z tego parlamentarno-towarzyskiego przymiotu mogę conajwyżej wytworzyć przyzwoitą w sali obrad atmosferę, a więc coś lotnego, ale nigdy nie otrzymam silnego, trwałego materjału, łączącego różnolite czynniki. Gdy z trzech stronnictw każde „umiarkowanie" chce czego innego, musi z tego powstać „radykalna" sprzeczność.

Można nawet iść dalej i przy całym wstręcie do politycznego radykalizmu wyznać otwarcie, że w niektórych ważnych kwestjach bliżej będzie n. p. od umiarkowanego do radykalnego autonomisty, niż od umiarkowanego autonomisty do umiarkowanego centralisty. Najlepszym tego dowodem jest istnienie klubu hr. Hohenwarta, w którym, jak wiemy, nie brak żywiołów radykalnych, ale ściśle narodowych. Wszak ten klub Hohenwarta w którym obok arystokracji niemieckiej zasiadają Słoweńcy, przetrwał wszelkie burze, przetrwał nawet ciężką próbę w sprawie szkolnej, a dziś, gdy przez utworzenie koalicji z lewicą i Polakami musi dopiero na prawdę wprowadzić w czyn owo „umiarkowanie", jako kryterjum związku stronnictw, dziś jedność w klubie się chwieje i jest więcej niż prawdopodobnem, że tej próby nie przetrwa. Też samo dzieje się z lewicą. Dziś jest publiczną tajemnicą, że lewe skrzydło lewicy, przy pierwszej lepszej, albo i przy pierwszej gorszej sposobności wyleci ze stronnictwa, które „w umiarkowaniu" znalazło łącznik między sobą a.. hr. Hohenwartem."

Krajowy kurs dla dozorców meljoracyjnych.

W myśl uchwały sejmowej, powziętej na ostatniej sesji, otwartym będzie z dniem 1. grudnia b. r. nowy trzyletni kurs praktyczny przy krajowem biurze meljoracyjnem w Wydziale krajowym, dla wykształcenia dozorców meljoracyjnych.

Ustanowionych przez Sejm 15 miejsc fundussowych z zasiłkiem 25 zł. miesięcznie, nadał Wydział krajowy na wtorkowej sesji następującym kandydatom:

1. Józefowi Choinkowi, podoficerowi piechoty i tamiarzowi, poleconemu przez starostwo w Przemyślu.
2. Karolowi Ryglewiczowi, podoficerowi piechoty i dozorcy obwałowania Sanu w pow. tarnobrzeskim.
3. Józefowi Ślęzakowi, dozorcy obwałowania Wisły w pow. tarnobrzeskim.
4. Władysławowi Sokulskiemu, praktycznemu drenarzowi w Dzikowie.
5. Janowi Postawie, podoficerowi piechoty z Bielczy pow. brzeskiego.
6. Kornelowi Abrahamowiczowi, podoficerowi artylerji, poleconemu przez komendę wojskową w Przemyślu.
7. Mieczysławowi Miksiewiczowi, podoficerowi rachunkowemu ze Lwowa.
8. Antoniemu Ledwinie, podoficerowi artylerji we Lwowie.
9. Stanisławowi Uściańskiemu, podoficerowi piechoty we Lwowie.
10. Eugenjuszowi Korybutiakowi, podoficerowi piechoty i ukończonemu uczniowi szkoły snycerskiej w Zakopanem.
11. Adamowi Pankiewiczowi, podoficerowi strzelców w Pysznicy.
12. Stefanowi Nodżyńskiemu, ukończonemu uczniowi V kl. gimnazjalnej i robotnikowi salinarnemu, poleconemu przez starostwo w Wieliczce.
13. Mieczysławowi Przeździeckiemu, ukończonemu uczniowi szkoły ludowej, synowi oficera b. wojsk polskich z r. 1831.
14. Karolowi Horodyskiemu, nadstrażnikowi skarbowemu, ukończonemu uczniowi IV kl. seminarjum nauczycielskiego we Lwowie.
15. Franciszkowi Hausnerowi, ukończonemu uczniowi szkół ludowych w Radziechowie.

Nadto przyjął Wydział krajowy na rzeczony kurs:

1. Dozorcę przy obwałowaniu prawego brzegu Wisły w pow. wielickim, Józefa Głuszczaka, ukończonego ucznia VI kl. szkoły realnej.
2. Dozorcę przy regulacji Nowego Brnia, Romana Bondewalda, ukończonego ucznia IV kl. gimnazjalnej.
3. Dozorcę przy regulacji Bugu, Józefa Rusińskiego, majstra ciesielskiego.

Koszta utrzymania tych trzech uczniów poniosą odnośne fundusze regulacyjne.

Wreszcie zezwolił Wydział kraj. uczęszczać na kurs Jędrzejowi Grabowiczowi, uczniowi szkoły ludowej we Lwowie i przyznał mu zasiłek z funduszu krajowego w kwocie 15 zł. miesięcznie.

Ogółem wpłynęło 186 podań kandydatów, z których wszyscy wykazali się przynajmniej ukończoną szkołą ludową, a 38 kandydatów miało obok ukończonej szkoły ludowej, praktykę przy robotach technicznych lub rangę podoficerską. Należy zatem oczekiwać, iż wybrani przez Wydział krajowy kandydaci wykształcą się na odpowiednich dozorców meljoracyjnych.

POBUDKA.*)

(Jako przygrywka do trzeciego wydania „Miatieży".)

Klechdy bojowe, lećcie!... Jak ogniki
Błądźcie wśród ludzi..
Surmy ryk gromki, chrypliwy a dziki,
Ze snu niech budzi.
Z zuchwałej spuszczam cięciwy tę strzałę,
Ja — pyłek szary;
Warcząc, niech w gnuśne godzi — i w ospałe —
I w te, bez Wiary.
Do strętwiałego niech kołace ucha
Pieśń-budzicielka:
Gdyż głazy rusza żar *małego* ducha,
Gdy *Wiara* wielka...
Z lichego kruszcu, blaskami nie lśniąca,
Strzała pieśniarza
Rozpaczy gwizdem śpiochy niech potrąca —
Szarpie — i tarza;
A gdy w ospalca piersi raz boleśnie
Pocisk ustrzęże,
Jęknie — i jęk ten zatarga nim we śnie,
Ból zbudzi męże.

*

Leć, piosnko moja — tuż przy ziemi — niska,
Nutą leć własną!
W popioły dmuchaj — w żużle — i w ogniska,
Co zwolna gasną...
Skromnie leć piosnko, skrzydełkiem niedużem,
Nie skrzydłem barda;
Nutą leć twoją — krwi przesiąkła kurzem,
Kos brzękiem twarda.
Czarnej goryczy przelewa się kielich:
Trapie śpią bryły...
Adamów wielkich, potężnych Anhelli'ch
Grobowce skryły;
Jeremich manna nędznych już nie żywi
Dla *Mrącej* — dla *Niej*...
I cóż-em winien, że zamilkli siwi,
Bojem stargani?...
I cóż-em winien, że gdy martwej pleśni
Porost was ziębi —
Żre mnie ta niemoc... i krzyk rwie się, w pieśni,
Z wnętrzności głębi?...

*

Lećcie!... Ryk surmy, chrypliwy a dziki,
Śpiących niech budzi;
Lećcie, me piosnki, lećcie! . Jak ogniki
Błądźcie wśród ludzi...

*) Z nowego cyklu „Miatieży".

Czarna chwila.

Hej, hej — duszno piersi;
Cięży mi żałobą.
Chłopska ty lirenko,
Czemuż ja nie tobą?...

Duszę-bym ja całą
W twem drewienku schował;
Niechby ślepy dziaduś
Światem z nią wędrował...

Z sioła, hen, do sioła,
U kmiecego proga
Grała-byś, dziadusia
Lirenko, nieboga..

Graj — na jedną nutę
Wciąż twe jęki stroję:
Biedna Ty, Ojczyzno,
A gdzie chłopy Twoje?!...

*

Hej, hej — noc mam w duszy;
Nic jej nie rozświetla...
Huczy po jarmarkach
Maćkowa basetla.

Skarbie ty Maćkowy,
Omotany w chuście,
Chciałbym być ja tobą,
Na każdym odpuście;

Bo, co smyk pociągnie,
Drżą jarmarczne szopy;
Dudnił-bym, hej, dudnił:
A gdzie nasze chłopy?!...

*

Tak zaś.. całe marne
To Maćkowe granie;
Dziadusia lirenką
Człek też nie zostanie...

Czarne chciałbym mraki
Rozjaśnić otuchą...
I przy ziemi kładę
Rozsłuchane ucho;

Chłopską łowi piosnkę,
Do miedzy przykute:
Grają Maćki?... Grają —
Nie na moją nutę...

Aureli Urbański.

Pieśń legjonów.

Zeszła jak anioł otuchy w najcięższej chwili dziejowego pogromu; jak pod dotknięciem różczki czarodziejskiej świeże siły wstąpiły w piersi narodu, gdy głos jej zabrzmiał wiarą, nadzieją i miłością: wiarą w sprawiedliwość, nadzieją w lepszą przyszłość, miłością dla ojczyzny tem droższej, że nieszczęśliwej.

„Jeszcze Polska nie zginęła!" Ileż wielkich wspomnień przylgnęło do słów tej prostej pieśni, nakreślonej ręką niewyćwiczoną w muskaniu lutni, lecz śmiało dzierżącą oręż, ilekroć przyszło piersią zasłonić ojczyznę!

Artysta byłby ją w wykwintniejsze może ubrał szaty, niemniej jednak był wielkim poetą ów, z czyjego serca pieśń wypłynęła — nie! — wybuchła raczej nakształt rozpalonej lawy, płomieniem swym rozjaśniając mroki posępne.

Był prawdziwym poetą, bo umiał w kilku słowach, kilku obrazach jasno, dobitnie, porywająco zebrać i przedstawić to wszystko, co rozpłomieniało nietylko umysły współczesnych, lecz na długą, nieskończoną jeszcze dobę niedoli, miało stać się rozsadnikiem patrjotyzmu, groźbą, zamącającą spokój zaborczym wrogom...

Ledwie wzbiła się orłem pod obłoki, już w lot ją pochwyciły tysiące walecznych. Z jej słowami na ustach garnął się kwiat narodu pod orły napoleońskie w nadziei, że orłów tych zwycięstwo będzie zwycięstwem Polski.

Potężny, lecz egoistyczny Korsykanin nie dotrzymał przyrzeczeń; zawiodły rachuby, a jednak „Jeszcze Polska nie zginęła" — śpiewano w zaciszach dworów szlacheckich i w alkierzach mieszczaństwa i pod chłopską strzechą mazowiecką, czy wielkopolską. Rok 1831 wywiódł pieśń legionów z ukrycia; huk armat pod Stoczkiem, szczęk broni pod Ostrołęką, były jej akompanjamentem tak samo, jak wszystkie dzielnice Polski zaintonowały ją w krwawym roku 1863.

Po raz trzeci wówczas ze strasznym łoskotem zawaliła się nad głową gorejąca strzecha i kupa gruzów tylko pozostała z nadziei, jakie wywiesił sobie za hasło orężny odwet.

A jednak: ta nowa katastrofa nie pozbawiła pieśni legionów tej aureoli, z jaką ona przyszła na świat. Niespożyta siła dźwięczy w niej dotąd i każde serce polskie dziś, jak przed wiekiem żywiej uderza na głos tej pobudki — i dotąd wrogowie przebaczyć nam nie mogą, że nie zapomnieliśmy śpiewać: „Jeszcze Polska nie zginęła".

Był więc wielkim poetą, komu na natchnienie nie przynieśli aniołowie te słowa, niezgłuszone ani rozpaczliwym okrzykiem katastrof, ani żadnym nakazem przemocy, która mieczem i knutem potrząsa nad ujarzmionem gniazdem białych orłów...

Był wielkim poetą dlatego, że zawołał do narodu słowami, nie brzęk pusty niosącemi, jeno słowami ducha, zrozumiałemi zarówno pałacom, jak chatom, zarówno na czarnej glebie ziem wschodnich, jak na piaskach mazowieckich i nad Gopłem; że roztoczył szereg obrazów, od których nigdy oczy polskie oderwać się nie potrafią...

I dlatego uważamy za myśl niezwykle szczęśliwą, że obrazy te słowami nakreślone przez Wybickiego, — w zbliżającą się setną rocznicę powstania pieśni legionów, przeniósł na papier ołówek znakomitego artysty, gorąco odczuwszy drgnienia pieśni.

Leży właśnie przed nami pierwszy zeszyt „Pieśni legionów", wydawanej przez księgarnię H. Altenberga, z ilustracjami J. Kossaka. Obok świetnej w opracowaniu, a gruntownej pod względem naukowym pracy dra Finkla, który treściwie zebrał historję narodowego hymnu, zawiera zeszyt ten trzy, wytworną fotograwurą Paulussena reprodukowane, obrazy.

Pierwszy stanowi kartę tytułową i jest niejako apoteozą pieśni legionów, drugi ilustruje słowa „Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski" — trzeci wreszcie naszkicowany został na temat dwuwiersza: „Dał nam przykład Bonaparte, Jak zwyciężać mamy".

Dalsze dwa zeszyty mają wyjść niebawem w krótkich odstępach czasu.

Nie wdajemy się ani w szczegółowy opis, ani w ocenę tego głęboko pomyślanego dzieła sztuki narodowej; niech ono idzie pomiędzy ogół polski, niech podsyca zapał dla sprawy narodowej, miłość dla ojczyzny, nadzieję w lepszą przyszłość — niech przelewa w serca wszystkich, te uczucia, pod których naciskiem wyśpiewał „Pieśń legionów" Wybicki, a w szereg obrazów wetchnął Kossak *(str.)*.

Kwestyjka wystawowa.

Wczorajsza poczta przyniosła nam między innemi list jednego z naszych czytelników, zawierający kilka bardzo trafnych i zasługujących na poważne zastanowienie uwag w sprawie zjazdów, mających się odbyć w ciągu przyszłorocznej wystawy krajowej.

Oto jego osnowa:

Szanowny redaktorze!

W jednem z pism spotkałem wiadomość o projektowanym podczas przyszłorocznej wystawy zjeździe pomologów.

Jest to więc zjazd o ile pomnę — a dzięki Bogu mam pamięć dobrą — z kolei dwudziesty!

Wynotowałem sobie bowiem skrupulatnie, iż od półroczna przez szpalty pism naszych przedefilowały projekty następujących zjazdów: 1. nauczycieli szkół wyższych; 2. nauczycieli szkół niższych; 3. literatów i dziennikarzy; 4. rolników; 5. kupców i przemysłowców; 6. straży ogniowych ochotniczych; 7. techników; 8. bratniej pomocy słuchaczy politechniki; 9. leśników; 10. historyków; 11. lekarzy i przyrodników; 12. chirurgów; 13. prawników i ekonomistów; 14. „Sokołów“; 15. towarzystw zaliczkowych; 16. mleczarzy austrjackich; 17. rzemieślników; 18. oficjalistów prywatnych; 19. górników i nafciarzy; 20. pomologów.

Bagatela! dwadzieścia zjazdów, kongresów, zlotów, zgromadzeń, (czy jak tam chcecie).

Nadto obiecali się z wizytą: Posnańczycy, Szlązacy, Górnoszlązacy, Polacy bukowińscy, Polacy wiedeńscy, Polacy amerykańscy, specjalnym zaś wlakiem, Czesi i Węgrowie, a więc oto nowych zjazdów, zlotów, wycieczek, dni uroczystościowych, (czy jak tam chcecie).

Pobyt cesarza Franciszka Józefa I. potrwa około tygodnia, a towarzystwo wyścigów konnych zamierza wyjątkowo urządzić dwa w roku 1894 meetingi, wiosenny i jesienny, każdym razem po tygodnia.

Więc jeśli się nie mylę, w ciągu dni 122, to jest od 1. czerwca do 1. października dwadzieścia dwa zjazdów, kongresów, zlotów, zgromadzeń, wycieczek, dni uroczystościowych (czy jak tam chcecie...), pobyt cesarza Franciszka Józefa I. i dwutygodniowy sezon wyścigów, no! jeżeli w tym roku Lwów się nie podreperuje, kapcan jego imię!

Przypuszczając, iż każdy ze zjazdów, kongresów, zlotów... (czy jak tam chcecie), zabierze tylko dni dwa, czasu otrzymujemy pięćdziesiąt sześć dni, czyli połowę sezonu wystawowego.

Ale czy też kto, proszę ja państwa, pomyślał o wyznaczeniu na wszystkie te zjazdy i uroczystości (czy jak tam chcecie), stałego terminu, czy uwiadomiono o terminie tym i przygotowaniach dyrekcję wystawy, czy przewidziano, jaki zapanować może rozgardjasz, jeżeliby te uroczystości zjechały na raz jednocześnie, iloby się na tem stracić i jak chybiłoby się celu?

Dla tego choć nie członek komitetu, ani dyrekcji, ani nawet z dwudziestu ośmiu sekcyj nawet, ale *simplex servus Dei*, któremu przecież honor wystawy, miasta, sprawy całej jest drogi, odwołuję się do wszystkich towarzystw, korporacyj, zgromadzeń, czy zjazdy, czy też wycieczki urządzających, ażeby porozumiały się jak najszybciej z dyrekcją wystawy, [illegible] dla przybywających z dala lub nawet z pobliża, jest wielkiej wagi rzeczą.

Jeśli nie mam słuszności, przepraszam, bardzo przepraszam za zmitrężenie czasu i zabranie miejsca — ależ to tylko dla dobra wystawy, która mi od roku dalipan spać nie daje, a której z całego serca, z duszy całej, [illegible] najlepszego powodzenia życzę!

Z poważaniem

Pilny czytelnik.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki!

Djarjusz lwowski.
Niedziela 12. listopada
Teatr hr. Skarbka: O godz. 3½ popoł.: „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach przez L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L Kuhna, tłumaczył A. Kitschman. Wieczór o godz. 7.: „Marta czyli Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4 aktach F. Flotowa. Ostatni występ pani Anny Malinowskiej.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salvator powrócił onegdaj z Wiednia do Lwowa.

Z życia towarzyskiego. Dnia 19. bm. zostanie pobłogosławiony związek małżeński w Zagórzu (p. Zaleśce) p. Jędrzeja Sendeja, nauczyciela, z panną Anną Kamińską, córką pp. Alfreda i Marji z Wołańskich, rządcy obszarów dworskich.

Nekrologja. Antonina z Mytkosów Horowa, wdowa po radcy sądowym, zmarła w Tarnowie d. 7. bm.

Kalendarz. Niedziela (12.): Marcina P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 10, zachód o godzinie 4. minut 17.

Kalend. rybacki. W listopadzie nie wolno łowić łososia i pstrąga, tudzież raka samca i samicy. Złowione ryby muszą mieć miarę przepisaną. [illegible] sieja, szczupak, głowacica i płoć.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce kogutki, słonki, przepiórki, dzikie gęsi, drozdy, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Stypendja. Wydział krajowy udzielił stypendjum w kwocie 600 zł. z funduszu krajowego (przeznaczone dla kandydatów, kształcących się na fachowych nauczycieli leśnictwa), na przeciąg roku szkolnego 1893/4 p. Stanisławowi Sokołowskiemu, słuchaczowi nauk leśnictwa w akademji rolniczo-leśnej we Wiedniu; również wydział udzielił stypendjum z funduszu krajowego, w kwocie zł. 600 na przeciąg roku szkolnego 1893/4 p. Stanisławowi Kazimierskiemu, [illegible] we Wiedniu.

Subwencje. Wydział krajowy udzielił 100 zł. zasiłku na utrzymanie szpitala cholerycznego [illegible] Bukowska, a 1000 zł. subwencji na cele urządzenia szpitali cholerycznych w powiecie rohatyńskim, w szczególności na urządzenie lokali izolacyjnych w Rohatynie, Bursztynie, Bołszowcu i Bukaczowcach. Towarzystwu bratniej pomocy słuchaczy wyższej szkoły rolniczej w Dublanach udzielił Wydział krajowy 100 zł. zasiłku na cele wydawania zapisków z wykładów. 500 zł. subwencji na żywność przyznano dla mieszkańców gminy [illegible] dotkniętych klęskami elementarnemi. Dla pogorzelców gminy Nehrybki w powiecie przemyskim uchwalił Wydział krajowy 200 zł. zasiłku celem rozdzielenia tej zapomogi między najbiedniejszych [illegible] klęską pożaru.

Wybory uzupełniające do izby handlowej i przemysłowej we Lwowie będą niebawem rozpisane, a to za 9 miejsc do sekcji handlowej i za 5 miejsc do sekcji przemysłowej. Listy wyborców są złożone w biurze komisji wyborczej we Lwowie i w starostwach. Termin reklamacyjny kończy się z dniem 30. listopada. Termin wyborów później będzie ogłoszony.

Prezenta. Ks. Sembratowicz, metropolita ruski, [illegible] ks. Aleksandrowi [illegible] Narolu.

Promocje. P. Walerjan Szczerbiński, rodem z Budzanowa w Galicji, otrzymał w uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Pan Józef Hersig, rodem z Sanoka, kandydat adwokacki, uzyskał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

W Towarzystwie ubezpieczeń w Krakowie rozpoczną się dnia 21. bm. [illegible] rady nadzorczej.

W stowarzyszeniu „Pracy kobiet“, ulica Kopernika l. 21, otwarta została pracownia szycia bielizny [illegible] wyprawy i bieliznę wszelkiego rodzaju po umiarkowanych cenach.

Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony staraniem „Czytelni akademickiej“, odbędzie się dnia 26. bm. w sali ratuszowej.

Wobec tego, że w wykonaniu wieczorku, prócz akademików, wezmą także pierwszorzędne siły artystyczne [illegible], przez komitet zaproszone, sądzimy, że publiczność [illegible] licznym udziałem przyczyni się do uświetnienia wieczorku.

Dochód czysty z wieczorku przeznaczony jest w jednej trzeciej części na rzecz „Towarzystwa Szkoły ludowej“, w dwóch trzecich na cel „Czytelni akademickiej“ i „Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej“.

Posłuchanie. Cesarz udzielał w czwartek publicznych posłuchań i przyjął między innymi: prezydenta sądu krajowego Białoskórskiego i radcę ministerjalnego Dunajewskiego.

Z poczty. W Słotwinie powiecie brzeskim, otwartą została dnia 8 bm., dla powszechnego użytku, stacja telegrafu, połączona z urzędem pocztowym, z ograniczoną służbą dzienną.

Cholera. Gazeta urzędowa donosi: W dniu 10 listopada b. r. zachorowało na cholerę azjatycką w Galicji:

W powiecie bohorodczańskim: W Horocholinie dwie osoby.

W powiecie liskim: W Ustrzykach Dolnych jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie trzy osoby.

Wyzdrowiały: W powiecie nadwórniańskim: W Łuczynie jedna osoba.

Zmarły: W powiecie bohorodczańskim: W Horocholinie jedna osoba.

W powiecie staromiejskim: W Chyrowie dwie osoby.

Ogółem pozostawało w dniu 9. listopada w leczeniu chorych dziesięć osób, w dniu 10. listopada przybyło chorych sześć osób, wyzdrowiała jedna osoba, zmarły trzy osoby, pozostaje zatem w leczeniu dwanaście osób chorych.

Radca namiestnictwa dr. Merunowicz, wyjechał do powiatu staromiejskiego z powodu wypadków cholery w Chyrowie i Posadzie Chyrowskiej.

Telegramy kondolencyjne na ręce rektora Nehringa we Wrocławiu z powodu śmierci prof. Roepella przesłała Akademia umiejętności w Krakowie, Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, oraz hr. Przezdziecki.

Warszawska „Gazeta policyjna“ ogłasza dnia [illegible] godziny, w których jenerał-gubernator Hurko udziela audjencyj. Z tego wynika, że stan zdrowia Hurki znacznie się polepszył.

Miljonowy spadek. *Dziennik Poznański* pisze: Po zasięgnięciu bliższych informacyj, zapewnić możemy, iż wieść o miljonowym spadku, który rzekomo przypadł w udziale rodzinie Małoszewskich, jest bezpodstawną.

Staroświecki mszał [illegible] w prezencie carowi Aleksandrowi [illegible] stolicę apostolską dla katolików w Czarnogórze.

Udaremniona kradzież. Czytamy w *Kurjerze Warszawskim*: [illegible] przez Warszawę ajentowi jubilerskiemu Schechmannowi, zginął portfel, zawierający drogie kamienie, jak to: brylanty, szafiry, szmaragdy i t. p. [illegible]

Straszna zbrodnia. W lesie, należącym do folwarku Kostkowice w powiecie olkuskim, w dniu 29. z. m., [illegible]

Listy rekomendowane do Rosji. *Petersb. Wied.* piszą: Jak się dowiadujemy — departament poczt i telegrafów zamierza wydać nowy przepis według którego wszystkie listy rekomendowane otwierane będą na poczcie w obecności adresatów. Znalezione pieniądze w listach konfiskowane będą całkowicie, [illegible] zaś 75%, jeżeli list pochodzi z zagranicy. Środek ten wymierzony jest przeciw rozpowszechnionemu obecnie obchodzeniu przepisu o przesyłkach pieniężnych. Wzmiankowany przepis stosowany już jest w instytucjach pocztowych w obrębie Królestwa Polskiego.

O sensacyjnym wypadku opowiada *Gazeta Lubelska*. Właściciel majątku Cz., w powiecie hrubieszowskim, hrabia R, do spółki z pewnym faktorem z Lublina, p. W., zgodzili rządcę do dóbr hrabiego R, z obowiązkiem złożenia kaucji rs. 1.000. Oprócz tej sumy, rządca posiadał rs 2 000 gotówki przy sobie. Hrabia R, dowiedziawszy się o tem od faktora wpadł z kilku żydami, z którymi porozumiał się w żargonie żydowskim (!) do pokoju rządcy i przemocą usiłował mu odebrać rs. 2.000, oraz kwit na przyjętą kaucję. Nieopodal znajdujący się chłopi, na krzyk napadniętego, obronili rządcę. Hrabia R. i dwaj spólnicy jego znajdują się w więzieniu, faktor zaś z Lublina W. uwolniony po złożeniu kaucji rs. 2.000.

I jakże tu nie wierzyć! Ostatnia większa katastrofa kolejowa wydarzyła się znowu w piątek, przy samych fatalnych kombinacjach cyfrowych. Pociąg składał się z 13 wagonów, a wagon, który spowodował wypadek, nosił nr. 13. Zabitych w katastrofie pasażerów było 26, a więc 2 × 13 i 39 rannych, czyli 3 × 13. Co zaś jest ciekawsze [illegible] pisze *New York Staats Ztg.* — to skład dyrekcji kolei, która odznacza się lekkomyślnym prowadzeniem przedsiębiorstwa, należy do tej dyrekcji 13 członków. [illegible] katastrof kolejowych.

Ma się to, jak bezstronność! Gdy dyrekcja teatru odebrała *Przeglądowi* [illegible]

P. Loda Palasara (Schwarcówna), córka dyrektora Towarzystwa muzycznego, [illegible] we Włoszech i Paryżu, [illegible] wystąpi u nas z koncertem w wtorek 7. bm. [illegible]

A cóż w kilka dni później?

Otóż w tym samym *Przeglądzie* [illegible]

Kasyno miejskie. Onegdaj d. 10. bm. wobec przepełnionej [illegible] odegrało komedję Mosera [illegible]

Na pogrzebie Białej w Krakowie była także między innemi deputacja lwowskiej szkoły realnej, złożona z 45 uczniów i kilku profesorów.

Wiceprezydentem m. Krakowa wybrany został na onegdaj odbytem posiedzeniu rady miejskiej dr. Jan [illegible].

Żołnierz policyjny, który onegdaj przeprawiał dzieci, idące do szkoły (ul. Leona Sapiehy), nazywa się Piotr Kuśnierz, ma nr. 1 [illegible] zasługuje na wzmiankę.

Towarzystwo politechniczne zaprasza swoich członków na [illegible] który odbędzie się dnia 11. bm. o godz. 7. wieczorem w lokalu [illegible] obok szpitala powszechnego.

Zarząd łyżwiarski zawiadamia, że [illegible] p. St. Buschaka plac Halicki, i że tam również i młodzież szkół wszelkich kategoryj może zgłaszać się po wzory legitymacji, celem otrzymania biletów po cenach zniżonych.

Z czytelni dla kobiet. Z ważnych od z r ądu nie zależnych powodów, odczyt ks. dra prof. Skrochowskiego o Matejce odbędzie się nie w sobotę, ale w poniedziałek 13. bm. o godz. 6.

Posiedzenie lwowskiej izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w poniedziałek dnia 13. listop. 1893 roku o godzinie 6. wieczór w nowym lokalu w realności l. 10, plac Halicki.

W stow. nauczycielek odbędzie się w poniedziałek 13. b. m o godz. 6. wieczorem pogadanka na temat: „Nauka historji naturalnej w szkołach żeńskich.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę o godzinie pół do 4 popołudniu „Biedna dziewczyna“, krotochwila ze śpiewami w 6. obrazach L. Krenn'a i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiczman; wieczór o godzinie 7 „Marta“, czyli „Kiermasz w Ryszmondzie“, opera w 4. aktach F. Flotowa. Występ pani Anny Malinowskiej i p. Aleksandra Myszugi; jutro w poniedziałek przedstawienie składane: rozpocznie „Perełka“, komedja w 1. akcie przez panią M.; nastąpi „Jedno słowo do ministra“, komedja w 1. akcie H Langera; poczem „Bzy kwitną“, komedja w 1. akcie Zygmunta Przybylskiego; zakończy „Mąż od biedy“, komedja w 1. akcie J. Blizińskiego; we wtorek po raz drugi „Ułani“ („*Die Uhlanen*“), operetka w 3. aktach Hugona Wittmann'a, muzyka Karola Weinberg'a, tłumaczenie Adolfa Kiczmana.

Z teatru. Po raz ósmy grany „Flirt“ Bałuckiego zgromadził onegdaj do sali teatralnej bardzo pokaźną liczbę widzów, którzy bawili się znakomicie, śmiejąc się nieraz serdecznie z dosadnych dowcipów autora. Grano tę komedję, jak zwykle, z humorem i werwą, co niemało wpływa na powodzenie utworu.

„Kalendarz asekuracyjno-ekonomiczny na rok 1894, rocznik III. K. Michalewski“, opuścił w tych dniach prasę drukarską. Kalendarz ten przedstawia się bardzo dobrze i tak treścią swą, jak doborem współpracowników, wyróżnia się korzystnie od dwóch pierwszych roczników. Treść kalendarza ujęta jest w pięciu działach: I. Calendarium, fachowo zestawione zapiski, informacje co do poczt, telegrafów, kolei, jarmarków, mieszkań lekarzy, architektów, adwokatów, delegatów do rady p. etc.

II. Banki i asekuracje w opracowaniu p. Bolesława Lewickiego. Znajdujemy w tej części dokładny a treściwy obraz obrotów finansowych w Galicji, niemniej też dokładny spis dyrekcyj, personalu urzędniczego etc.

III. Kasy oszczędności (T. Łopuszański), Kółka rolnicze, Stowarzyszenia zaliczkowe (Narcyz Ullmer), Tow. oficjalistów i inne stowarzyszenia, bardzo dokładnie i umiejętne zestawione.

IV. Część fachowa, literacka. I tu z prawdziwem zainteresowaniem na dłuższy czas zatrzymuje się czytelnik. Okolicznościowy wiersz M. Rodocia, pełen pięknych myśli, inaugnruje ten dział.

Niestrudzony inżynier hr. Łubieński w umiejętnie skreślonym artykule daje obraz wystawy w roku 1894.

„Nowa waluta“, w opracowaniu prof. Głąbińskiego, jest prawdziwą ozdobą „Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego“. „Przemiana nowej waluty“ jest dobrym kluczem do obliczenia wartości obcych monet. Znany i ceniony p. A. Wilczyński okrasił kalendarz zgrabną sylwetką, osnutą na tle ubezpieczenia się na życie. Artykuł posła Merunowicza o „Kółkach rolniczych“ wykazuje doniosłość tej instytucji. Prof. dr. Stefczyk, żarliwy krzewiciel kas syst. Reifeisena, w fachowo opracowanym, dłuższym artykule popiera te tak słabo u nas rozwinięte kasy. Dr. Jan Pawlikowski przedstawia środki ograniczenia ryzyka przy sprzęcie płodów rolnych. Bardzo żmudnie, a z wielką precyzją zestawiona praca p. J. Mrazka daje pogląd na stan ubezpieczeń budynków mieszkalnych. Poseł Witold Lewicki umieścił w „Kalendarzu asekuracyjno-ekonomicznym“ studjum o rozwoju ustawodawstwa austrjackiego w dziedzinie ubezpieczeń robotników od nieszczęśliwych wypadków. Sprawa ta stoi właśnie na porządku dziennym w radzie państwa i jest bardzo aktualną. Z kolei po raz wtóry spotykamy się z żartem poetyckim pióra Rodocia pt. „Rada“. Pan M. Rodoć na każdy miesiąc radzi... ubezpieczać się, więc:

„W styczniu miej przy Nowym Roku
ubezpieczenie na oku
w lutym pali się dzień cały,
ubezpiecza dom — kto dbały“; a kończy wiersz tak:
„w listopadzie mgły i nudy,
śpij — lecz ubezpiecz się wprzódy.
w grudniu — Boże Narodzenie,
masz czas — pisz ubezpieczenie!“

„Szkoły przemysłowe w Galicji“, praca Z. Korosteńskiego, i jedyny tłumaczony artykuł: „Nieszczęśliwe wypadki w roku 1892“ kończą część IV., po której następuje niezwykle bogato wyposażona stereotypowa część anonsów i ogłoszeń.

Całość tego wydawnictwa przynosi chlubę wydawcy, p K. Michalewskiemu, który, wraz z umiejętnie dobranymi współpracownikami, stworzył dzieło poważne, pouczające, a w codziennych potrzebach tyle używane.

„Kalendarz asekuracyjno ekonomiczny“ jest do nabycia we wszystkich księgarniach i kosztuje 60 ct. Egzemplarze, wydane na zbytkownym papierze i oprawne w płótno, kosztują dwa razy tyle.

„Kalendarz asekuracyjno ekonomiczny“ ma tę jeszcze zaletę, że nie jest konkurencyjnym i obok innych wydawnictw kalendarzowych, może znajdować się na biurze każdego inteligentnego urzędnika i obywatela.

Jak wygląda bitwa?

Są w dziejach wojennych pewne imiona szczególnej zażywające sławy, nazwiska, nadzwyczajną otoczone aureolą. Czyny, z temi imionami i nazwiskami związane, są dla armji tradycją, święcie przechowaną, którą z dumą pokolenie podaje pokoleniom. Custozza dla armji austrjackiej ma taką tradycją. I słusznie.

Dwa razy w bieżącem stuleciu zmierzyły się tam wojska austrjackie z włoskiemi i obydwa razy zwycięsko. Dnia 25. lipca 1848 pobił marszałek polny Radetzky pod Custozzą wojska Piemontczyków pod wodzą króla Alberta, dnia 24. czerwca 1866 na tem samem miejscu południowa armja austrjacka pod wodzą marszałka polnego arcyksięcia Albrechta, odniosła zwycięstwo nad wojskami włoskiemi, pod naczelnem dowództwem króla Wiktora Emanuela. To drugie zwłaszcza zwycięstwo stanowi jedną z piękniejszych kart dziejów armji austrjackiej. Zarówno w koncepcji i w założeniu, jakoteż w przeprowadzeniu i w wykonaniu myśli przewodniej, bitwa pod Custozzą godnie stanąć może obok zwycięstw wielkiego Korsykanina, bezsprzecznie największego genjuszu wojennego, jakiego dzieje nowszych czasów wydały.

Komendant armji południowej, arcyksiążę Albrecht, postanowił wykorzystać centralne stanowisko armji austrjackiej i spowodować niem rozdział nieprzyjacielskich sił włoskich. Pozostawił tedy przed frontem części armji włoskiej, stojącej koło dolnego Padu (14. korpus armji pod komendą jenerała armji Cialdini'ego, 80.000 ludzi) tylko dziesiąty bataljon strzelców i trzynasty pułk huzarów i zwrócił się z całą swoją rozporządzalną siłą — 73.000 ludzi — przeciw postępującej w kierunku od zachodu ku środkowemu Mincio, głównej armji włoskiej — trzy korpusy 140.000 ludzi — pod komendą króla Wiktora Emanuela. Sama główna armja włoska była tedy od całej armji austrjackiej prawie dwa razy liczniejsza. Intencją głównodowodzącego siłami austrjackiemi było ten niekorzystny stosunek liczebny zrównoważyć śmiałym i niespodziewanym napadem na nieprzyjaciela. Gdy więc przez zupełne zamknięcie granicy uniemożliwionym był nieprzyjacielowi pogląd na jej położenie i ruchy, przekroczyła armja austrjacka Adygę, ażeby z wyżyn południowo wschodnich od jeziora Garda uderzyć niespodziewanie na lewe skrzydło nadciągającej ku wschodowi armji włoskiej. Na tej myśli przewodniej rozwinęła się bitwa pod Custozzą.

Pochód armji austrjackiej nastąpił w trzech kolumnach. Rezerwowa dywizja pod komendą jenerała Ruprechta na prawem skrzydle przez Oliozi, piąty korpus pod komendą jenerała Rodicha w środku przez S Rocod i Pallazzelo, a dziewiąty korpus pod komendą fmp. Hartunga, jako lewe skrzydło posuwał się ku Sommacampagna. Manewr ten przedstawia się tedy jako szybki obrót około lewego skrzydła z zamiarem zmiany frontu południowo zachodniego na południowy, aby tym sposobem wyprzeć armję włoską z zajętych przez nią wyżyn. Rezerwa austrjacka stała w pogotowiu na lewem skrzydle.

Bitwę rozpoczęła kawalerja. Pułk ułanów nr. 13. pod komendą pułkownika Rodakowskiego, wpadł jak huragan, przedarł się przez gęsty łańcuch tyraljerski bersaglierów, rzucił się z tak niesłychanym impetem na stojące w drugiej linji bataljony dywizji ks. Humberta, że te zaledwie miały czas sformować czworobok, rozdarł go, zabrał działa i powrócił ostatecznie, poniósłszy dotkliwe straty tą samą drogą, którą przybył do Ganfordine. Pułk zaś huzarów nr 1. uderzył na szykującą się pod Villafranca do marszu dywizję generała Bixio i sprawił w niej dotkliwe zamięszanie. Wrażenie obu tych ataków kawaleryjskich tak było gwałtowne, że dywizje piechoty gen. Bixio i ks. Humberta, a niemniej dywizja kawalerji gener. Sonnaza stały już zupełnie bezczynnie pod Villafranca, a chociaż zostały zasilone świeżą brygadą piechoty, nie próbowały nawet atakować ważnej pozycji Sommacampagna.

Około południa zawrzała na całej linji bojowej, której głównemi punktami były obsadzone silnie przez Włochów wyżyny: Monte-Torre, Belveder i Custozza, gorąca, zacięta walka.

Dopiero o godz. pół do 5. rozpoczął się równocześnie atak na Custozzę i Monte Torre. Wojska austrjackie obejmowały obie te miejscowości żelaznym pierścieniem, który coraz bardziej się ściśniał. Włosi stawili rozpaczliwy opór i zdawało się że postanowili do ostatniego żołnierza bronić swych pozycyj. Ostatecznie jednak armja pod wodzą króla Wiktora Emanuela była zmuszoną rozpocząć odwrót.

Studja nad tego rodzaju bitwą mogą być bardzo pouczające na przyszłość i dlatego pojmujemy, że wojskowe sfery austrjackie — mimo, że od chwili stoczenia tej bitwy przeszło ćwierć wieku już upłynęło — szczegółowem zajmują się jej badaniem. Obecnie szerokie sfery armji zainteresowane są olbrzymiem dziełem plastycznem, przedstawiającem decydującą chwilę — kiedy to po godzinie 5. popołudniu miejscowość Custozza z otaczającemi ją wzgórzami wpadła ostatecznie w ręce Austrjaków. Obraz nieszwykłem wre życiem. Plastyczne przedstawienie terenu wykonano wzorowo w wojskowym instytucie geograficznym we Wiedniu według kopii zdjęć fotograficznych i obejmuje przestrzeń 84 kwadratowych metrów. Wszystko, co się na terenie w rzeczywistości znajduje: domostwa, drzewa, winnice, krzaki itp., są wiernie odtworzone. Na tym — zapewne po raz pierwszy w życiu w takich rozmiarach odtworzonym — obiekcie obrazy moment walki przedstawiony jest przez blisko sto tysięcy figurek cynkowych, wyobrażających piechotę konnicę, artylerję, pociągi furgonowe, służbę sanitarną w pozycjach najrozmaitszych, spowodowanych przebiegiem walki. Poznać można dokładnie nietylko poszczególne taktyczne formacje, ale także umundurowanie i uzbrojenie. Efektownie wyglądają białe kabaty piechoty, każdy pułk odznaczony barwami wyłogów, na zielonem tle winnic i drzew morwowych. Rozróżnić można dokładnie pułki huzarów i ułanów, siwe mundury strzelców, długie szeregi dział, kolumny furgonowe i sanitarne, transporty chorych i jeńców. Z prawdziwą wiernością odtworzona owa chwila, kiedy wojska austrjackie półkolem obejmują przeciwnika, widać pod zdobytym Belvederem grzmiące działa korpuśne, widać rozpoczynający się powszechny szturm na Custozzę, widać ostatni atak włoskiej *Foggia Lancierie* dla pokrycia odwrotu i słynny atak pułków austrjackiej rezerwy kawalerzyckiej na cofającą się piechotę włoską. To wszystko odbywa się na terenie, odtworzonym z drobnostkową wiernością, zdawaćby się mogło, że nie zapomniano ani jednego drzewka morwowego, ani jednego krzaczka winnicy, ani jednej chatki. Każdy bataljon zdaje się jaknajdokładniej policzony — nie zapomniał artysta o trupach i rannych i liczył snać porzucone karabiny i powywracane wozy amunicyjne. Obraz plastyczny może istotnie obudzić zainteresowanie, zwłaszcza, że bardzo dobrze może być zrozumiałym nawet dla profanów. I ten, kto nigdy nie był żołnierzem, kto prochu karabinowego nawet z zapachu nie zna i nigdy nie miał sposobności przypatrzeć się utarczce większej podczas manewrów, z zainteresowaniem oglądać będzie dzieło, dające mu wyobrażenie o bitwie. Sporządzenie tego dzieła, przeznaczonego dla muzeum wojskowego, wymagało ośm miesięcy czasu i kosztowało 21 000 zł. Ustawieniem wojska kierował jenerał-major Bielabruck, komendant szkoły wojskowej, plastyczny teren przygotowywał jenerał major Arbter, kierownik wojskowego instytutu geograficznego. Dzieło, niezwykłe i interesujące, warto oglądnąć. Zwłaszcza ci, którzy nie mają pojęcia o tem, jak wygląda bitwa, mogą się czegoś nauczyć i dowiedzieć. Przekonają się, że bitwa inaczej całkiem wygląda, aniżeli im się w fantazji przedstawiała. Widok, zwłaszcza z góry, jest istotnie złudny. Wyobrażamy sobie, że obserwatorowi z *ballon captif* pole bitwy nie przedstawia się inaczej, jak niniejsze dzieło plastyczne. Dlatego warto je widzieć... (r)

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe. (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów 11. listopada 1893 roku. Dziś notujemy za 100 klg. netto loco Lwów. Pszenica od 6·90 do 7·50, żyto od 6·65 do 6·13, jęczmień browarny od 6·25 do 6·75, jęczmień pastewny od 5·— do 6·00, owies od 6·— do 6·25, groch od 6·— do 9·—, bobik od 5·30 do 5·60, rzepak od 12·50 do 13·—, kukurudza stara od 6·35 do 6·50, kukurudza nowa od 5·20 do 5·40, wyka od —·— do —·—, koniczyna czerwony od 60·— do 63·—, koniczyna szwedzki od —·— do —·—, koniczyna biały od —·— do —·—, chmiel za 56 klg. od —·— do —·—.

Ceny nominalne — usposobienie mdłe — na produkta gotowe słyt ·atwiejszy.

Ostatnie wiadomości.

Rosyjski minister wojny, — jak wiadomo obcy obecnie — jen. adjutant Wannowski, otrzymał od cara order zasługi w uznaniu 50 letniej tegoż służby w armji. Do chrestu dołączył car własnoręczne pismo, pełne gorących słów dziękczynienia i życzliwości.

Niedawno temu wywoływały sensację ostre artykuły przeciw rządowi niemieckiemu w *Birżew. Wiedom.*, uchodzących za organ ministra finansów Wittego. Wówczas tet p. Witte pospieszył ogłosić w *Journ. de St. Pet.*, że zwykł posługiwać się jedynym organem *Wiestnikiem Finans.* Równocześnie naczelny zarząd prasy rozesłał do dzienników cyrkularz, zabraniający im jakichkolwiek wycieczek przeciw rządowi niemieckiemu. W Petersburgu panuje dziś przekonanie, że wielce przyjazne przyjęcie ambasadora niemieckiego jen. Werdera w Gatczynie stoi, właśnie w związku z rzeczonym ukazem do gazet rosyjskich.

Śledztwo w sprawie uwięzionych w Kilonji szpiegów francuskich, doprowadziło — jak donosi jedno z pism berlińskich — do pozytywnego rezultatu. Mianowicie mieli oni sami zeznać, że są oficerami francuskiego sztabu jeneralnego.

We Włoszech rozpowszechnia się coraz bardziej to mniemanie, że parlamentarna komisja śledcza, której utworzenia domagano się zewsząd z taką natarczywością, a mająca misję rozpatrzenia stosunków pomiędzy niektórymi deputowanymi, a „Bankiem rzymskim", po kilku miesiącach wytężającej pracy nie będzie mogła się pochwalić uwagi godnemi wynikami. Stary irredentysta Bovio, jeden z 7 członków rzeczonej komisji, człowiek niepokalanej reputacji, miał temi dniami, utyskując na nawał roboty, w te słowa odezwać się: „I to wszystko robi się na nic! Nikt bowiem nie jest pomiędzy nimi poważnie skompromitowany, a człowiek honoru musi przecież dobrze się zastanowić, zanim wyda wyrok potępienia, oparty na niepewnych podstawach...". Tak miał się wyrazić Bovio, wróg zacięty wszelkiej korupcji, który na ostatnich posiedzeniach izby niejednokrotnie wołał z naciskiem, że nie wolno się litować nad człowiekiem, który mandatu swego nadużywał w celach prywaty.

Po tytułem „Verschiebungen in der Polenpolitik" znajdujemy w *Frankfurter Journal* artykuł, którego autor stwierdza że Polacy przeszli obecnie w nową fazę rozwoju; że panowanie „białych", czyli „konserwatywno klerykalnych" zostało zachwiane. Dowiadujemy się z tej ciekawej elukubracji pomiędzy innemi, że nie rząd pruski prowadzi wynaradawiającą politykę na wschodniej granicy monarchji, lecz duchowieństwo polskie, że polityka kolonizacyjna z roku 1876 była wyłącznie środkiem defenzywnym i że niemiecki kulturkampf wywołany został przez polonisację niemieckich katolików, dla której polityka niemieckiego centrum miała okazywać dziwną słabość. Wedle *Frank. Zeitung.* są nasi demokratyczni „Jungpolen" pociągnięci mocnym pokostem panslawizmu itd. Głównym zarzutem autora zdaje się być to, że Polacy są nieobliczeni, to ma znaczyć, że nie wiadomo, jakie jest w danym razie ich usposobienie i na ●syją się przechylą stronę.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 11. listopada. Po ponownej konferencji, zgodzili się przewódcy na następującą listę: sprawy wewnętrzne Bacquehem, finanse Plener, oświata Madeyski, handel Wurmbrand, sprawiedliwość Schoenborn, obrona krajowa Welsersheimb, rolnictwo Falkenhayn, Galicja Jaworski.

Według liberalnych dzienników, udało się hr. Badeniemu głównie doprowadzenie stronnictw do zgody. Z drugiej strony opowiadają, że Bobrzyński pod wpływem przyjaciół Madeyskiego, który przedstawił mu, że przeszkadza osobą swoją koalicji stronnictw, sam cofnął swoją kandydaturę i pozostawił pole Madeyskiemu.

Lista gabinetu — jak sądzą — uzyska do niedzieli cesarskie aprobatę.

Jeszcze z innej strony utrzymują, a to w chwili, kiedy z powodu późnej nocy prawdy już skontrolować nie można, że stronnictwa wcale nie zgodziły się jeszcze na żadną listę i cesarz dopiero sprawę rozstrzygnie.

Wiedeń 11. listopada. Ks. Windischgrätz miał już przedłożyć listę gabinetu cesarzowi. Hr. Kazim. Badeni powraca dziś do Wiednia.

Wiedeń 11. listopada. Przybył tu hr. Stanisław Badeni.

Wiedeń 11. listopada. Marszałek ks. Sanguszko przybył do Wiednia.

Sofja 11. listopada. Sąd apelacyjny zmienił karę przeciw metropolicie Klementowi z dożywotniej deportacji na trzyletnie więzienie.

Wiedeń 11. listopada. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 333·25; węg. kredyty 408·—; anglosy —·—; länderbanki 244·10; sztaobany 301·75; lombardy 101·50; elbethale 236·—; tytoniowe 198·75; alpiny 45·40; renta majowa 96·75; węg. złota 115·50; węg. koronowa 93·35; austr. koronowa 95·95; losy tureckie 48·75; uniony —·—.

Berlin 10. listopada. Giełda wczorajsza, wiecz., kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porownawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 196·— (333·46); lombardy 40·70 (102·19); węg. renta złota 91·70 (115·51); ruble 214·35 (134·44).

Frankfurt 10. listopada. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 264·25 (333·50); lombardy 83·— (102·33); renta węg. złota 91·60 (115·38); koronowa 87·40 (93·36)

Kraków 11. listopada. Ślub Henryka Sienkiewicza z panną Marją Wołodkowicz odbył się dziś o godzinie 11. w kaplicy ks. kardynała Dunajewskiego. Drużkami były panny: Elżbieta Tarnowska, oraz Czosnowska, drużbami zaś pp.: Edward Jaroszyński i Karol Potkański. Ceremonji ślubu dokonał ks. kardynał, który też przemówił od ołtarza, życząc, ażeby państwo młodzi z dogmatem szli przez całe życie na pożytek i chwałę ojczyzny.

W orszaku ślubnym, między innymi byli obecni: Konstantowie Wołodkiewiczowie, Janczewscy, Sienkiewiczowie, Edwardowie Raczyńscy, Józefowa Krasińska, Konstantowie Przeździeccy, Czosnowscy, Antoni Zaleski, Kazimierz Bogusławski, Klaczko, Kazimierz Pochwalski, Stanisław Smolka, Władysławowa Branicka, Stanisławowie Tarnowscy, Tomkowicz, Morawski, oraz inni.

Wiedeń 11. listopada. *Fremdenblatt* ogłasza wiadomość o wczorajszej konferencji, otrzymaną od pewnego wybitnego członka parlamentu i powiada: idea koalicji uczyniła dziś ogromny krok naprzód. W obydwu konferencjach, które ks. Windischgraetz odbył dziś z przewódzcami klubów parlamentarnych i prezydentem Izby poselskiej, widoczne jest zbliżenie się żywiołów, przedtem będących w rozterce, do jednego punktu wyjścia; po wzajemnem wyjaśnieniu życzliwych stosunków nastąpi już wkrótce zasadnicza zgoda co do obsadzenia większej części tek ministerjalnych. Oficyalny wynik rokowań dziś jeszcze nie będzie wiadomy, jednakowoż nie ulega już prawie wątpliwości, że utworzony zostanie gabinet koalicyjny z Windischgraetzem na czele i że potwierdzenie przez cesarza listy nowych ministrów nie napotka żadnych trudności.

Wiedeń 11. listopada. Dzisiaj przed południem przyjął cesarz na prywatnej audjencji Plenera. Audjencja trwała pół godziny.

Wiedeń 11. listopada. *Fremdenblatt* konstatuje powszechne uznanie, oddawane namiestnikowi hr. Badeniemu, „który położył wielkie zasługi przez istotną pomoc w usuwaniu trudności, stojących na przeszkodzie złożeniu gabinetu".

Wiedeń 11. listopada. W radzie miejskiej odczytano pismo byłego burmistrza Prixa, w którym on zgadza się na przyjęcie ponownego wyboru na burmistrza Wiednia i ubolewa, iż z powodu pewnych przeszkód nie może mówić osobiście. Czytanie pisma Prixa przerwali antisemici krzykiem i hałasem.

Z okazji uroczystości zaślubin w rodzinie cesarskiej, postanowiła rada miejska złożyć cesarzowi życzenia.

Wiedeń 11. listopada.. Celem ostatecznego ułożenia listy ministrów przyszłego gabinetu i przedłożenia jej cesarzowi do zatwierdzenia, odbyła się dziś przed południem jeszcze jedna konferencja wspólna Windischgraetza z prezesami trzech głównych klubów.

Większość dzienników tutejszych widzi w hr. Wurmbrandzie kandydata do teki handlu sądzi, że koalicyjny gabinet już się utworzył, jakkolwiek może nie jest jeszcze całkiem skompletowany. Dzienniki te mniemają, że ludność powita ten gabinet sympatycznie.

Fremdenblatt uważa, że zadaniem tego gabinetu będzie przedewszystkiem utrzymanie bez skazy idei koalicji i wykształcenie stronnictwa w tym kierunku, aby się wzajemnie miarkowały swoje wymagania.

Hr. Taaffe — pisze *Fremdenblatt* — dążył ciągle do koalicji, ale zanadto wielka swoboda, jakiej pod jego rządami używały stronnictwa, nie dopuszczała do utworzenia tej koalicji. Dzisiaj przy udziale trzech głównych klubów koalicja powstała i pojawia się nam jako dzieło pokoju. Utrzymanie więc jej ciąży na wszystkich trzech stronnictwach i za zerwanie tego pokoju będą one odpowiedzialne. Ale cokolwiekbądź się stanie, to idea koalicji już nie zejdzie z porządku dziennego i ciągle wracać będzie.

Neue fr. Presse powiada, że jakkolwiek gabinet jest przeważnie konserwatywny, z tem wszystkiem przyjście jego do skutku uważać należy za rzecz bardzo pomyślną. Bo gabinet ten i w tym składzie jest zdolny prowadzić sprawy fachowo, a polityki trzymać się takiej, któraby z jednej strony wzmacniała państwo, z drugiej stopniowo wygładzała różnice, istniejące między stronnictwami i tem samem przyczynić się do usunięcia tej niemocy, która charakteryzowała naszą izbę, a kompromitowała parlamentaryzm.

N. W. Tagblatt mniema, że koalicja ma warunki trwałości, cieszy się z tego, że będziemy mieli w izbie zdolną do pracy większość i utrzymuje, że myśl koalicji, zwłaszcza u Niemców czeskich, zapuściła głęboko korzenie.

Wiedeń 11. listopada. *Tagblatt* Szepsa donosi, że już jutrzejsza *Wien. Ztg.* ogłosi przyjęcie dymisji gabinetu Taaffego, oraz nominacje nowych ministrów.

Również jutro złożą nowi ministrowie przysięgę w ręce cesarza.

Namiestnik hr. Badeni, który głównie doprowadził do skutku utworzenie nowego gabinetu, wyjeżdża dziś wieczór z Wiednia.

Berlin 11. listopada. Redaktor socjalistycznej *Rheinischwestp Arbeiterztg.* Blok został za obrazę kanclerza Caprivi'ego na rok więzienia skazany.

Marsylja 12. listopada. Strejk tramwajowy ukończony.

Rzym 12. listopada. Rząd zajmuje się sprawą Sycylji. Widzi on, że położenie jest tam rozpaczliwe, liczba ludzi bez zajęcia niezmierna; należy obmyśleć dla niej roboty publiczne, ale fundusze są bardzo szczupłe.

Madryt 11. listopada. W Barcelonie ogłoszono stan oblężenia. Czterdziestu anarchistów stanie przed sądem wojennym. W Sevilli aresztowano sześciu anarchistów.

Telegram giełdowy.

Wiedeń, dnia 11. listopada, godz. 2. min. —.

Akcje kred.	334·62	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	45·40	Wied. losy	172·75
Kredyty węg.	413·25	Akcje tyton.	199·25
Anglobanki	149·—	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	248·—		
Ludwiki	216·—	Elbethale	236·50
Nordbany	288·—	Länderbanki	244·80
Lombardy	101·62	Renta zł. węg.	115·55
Losy tureckie	48·70	Bankvereiny	121·—
Staatsbahny	301·25	Austr. renta pap.	96·77
Czerniowieckie	256·—	Roble	1·34·60

Przyjechali do Lwowa.

dnia 11. listopada 1893 r.

HOTEL ZORZA. A. Gorajski z Moderówki, Wł. Dembowski z Gracu, A. hr. Cetner z Podkamienia, M. Pastruski z Wojniłowa, J. Szumpater z Busku, J. hr. Mycielski z Krakowa, E. Skutezki i F. Jänner z Wiednia. H. Grünfeld i H. Ungar z Komorna. J. Kutti z Pragi, J. T. Dernen z Cognac.

HOTEL FRANCUSKI. R. Freitag z Waszkowców, W. Przybyłowski z Krzyworówna, R. Appelt z Warnsdorfu, W. Szumlański z Srodopolca, J. Zakrzewska z Radziwiłłowa, A. Schütz z Biały W., J. Wielowiejski z Olejowa, H. Giugold z Hryconca, Dr. J. Landesberg z Tarnopola, D. A. Languer z Tarnopola, A. Freund z Wiednia.

HOTEL VICTORIA. K. Mold z Wiednia, B. Studziński z Tarnopola, J. Mosiewicz z Hodowa, P. Hille z Wiednia, K. Ganser z Wiednia, P. Dworska z Uścia Zielonego, S. Breit z Wiednia, A. Nowosielski z Dębicy.

NADESŁANE

Podziękowanie.

My niżej podpisani włościanie wsi Horychlady nad Dniestrem, będąc w tym roku aż po dwakroć nawiedzeni straszną powodzią, znaleźliśmy się w tak rozpaczliwem położeniu, że tylko chyba sama śmierć mogła nas uwolnić od mąk doczesnych; ale Pan Bóg łaskawy zesłał nam pomoc tak skuteczną w osobach naszych dziedziców, wielmożnych panów Adama i Aleksandra Melbechowskich, pomimo iż również sami strasznie ucierpieli, wskutek podwójnej powodzi, jednakże nie zwlekając ani chwili czasu, pospieszyli z pomocą dla nas zrozpaczonych w tak skuteczny sposób, iż dziś dzięki ich sprawiedliwości i łasce, zagrody nasze stanęły w porządku, a my cieleni możemy na nowo pracą dobijać się przyszłości. — Odczuwając w sercach naszych wdzięczność dla tak szczodrej i ojcowskiej opieki, postanowiliśmy choć w ten sposób okazać nasze uczucie, dziękując naszym łaskawym zbawcom w naszem i dzieci naszych imieniu.

Horychlady nad Dniestrem, d. 8. listopada 1893,

Marka Hryszków, Nikoła Koropecki, Petro Stofejczuk, Hryć Truszak, Iwan Moskal.

NEKROLOGJA.

†

WACŁAW IBJAŃSKI

Inżynier, żołnierz z powstania z r. 1863.

urodzony na Żmudzi w roku 1843, zakończył życie po krótkiej, a ciężkiej słabości we czwartek dnia 9. listopada b. r. we Lwowie.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę dnia 11. listopada b. r., o godzinie 3. po południu, z domu żałoby przy ulicy Pijarów Nr. 2, na cmentarz Łyczakowski na który pozostała żona i rodzina zmarłego, przyjaciół, znajomych i pobożnych obrześcian zaprasza.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego odbędzie się kościele św. Antoniego w poniedziałek dnia 13. b. m. o godzinie 10. rano.

Lwów, dnia 10. listopada 1893.

„CONCORDIA".

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

O godzinie 3½. po południu:

Biedna dziewczyna

krotochwila ze śpiewami w 6 obrazach L. Krenna i K. Lindau'a, muzyka L. Kuhna, tłumaczył A. Kiesman.

Obraz 1-szy: „Bogata dziewczyna". — Obraz 2-gi: „Wzięty na kawał". — Obraz 3-ci „Świeża sklepowa". Obraz 4-ty: „Dobra lekcja". — Obraz 5-ty: „Ten z baletu". — Obraz 6-ty: „Wszystko w porządku".

O godzinie 7. wieczór:

Występ pani Anny Malinowskiej i p. Aleksandra Myszugi.

Marta czyli Kiermasz w Ryszmondzie

opera w 4 aktach W. Fridricha. — Muzyka F. Flotova.

OSOBY:

Lady Harriet Durham, dama honorowa królowej	Malinowska
Nancy, jej powiernica	Kasprowiczowa
Lord Tristan Miktoford jej wuj	Kiesman
Lyonel	Myszuga
Plumket, bogaty dzierżawca	Zegarkowski
Sędzia w Ryszmondzie	Łomiński
Franciszek, służący	Chudkowski
Anneta } wieśniaczki	Tomaszewska
Marietta } wieśniaczki	Michlewiczowa
Żorżeta } wieśniaczki	Rutkowska

Dzierżawcy, dziewczęta wiejskie, parobcy, strzelcy z orszaku królowej. — Rzecz dzieje się po części w pałacu Lady, po części w Ryszmondzie i w okolicy tegoż za panowania królowej Anny

Oświetlenie elektryczne.

Jutro przedstawienie składane: **„Perełka"**, komedja w 1. akcie przez panią M. .. **„Jedno słowo do ministra"**, komedja w 1. akcie H. Langera **„Bzy kwitną"**, komedja w 1. akcie Z. Przybylskiego. **„Mąż od biedy"**, komedja w 1. akcie J. Blizińskiego.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego”, pod zarządem Franciszka Kattnera.